

Kuryer Poznański

wybiodli oddzielenie z wyjątkiem polni
działek i d. d. oddzielenie.

Redakcja

przy alcy w. Marcia nr. 14.

Administracja i Ekspedycja

przy alcy w. Marcia nr. 14 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

Niedziela, 2 czerwca 1889

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchsmann i Prendler, w Warszawie alca Senacka nr. 8. R. Mossé w Berlinie, Frankfurte a. M., Kamborg, Lipsku, Moskowie, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zaryżu. — Rosenblatt i Vogler: w Bayli, Dreźnie, Gdańsku, Halle, R. Mosse, Genewie, Kamborgu (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Hays Laiffé i Comp. w Paryżu, plac de la Bourse 8.

Poznań, 1 czerwca.

Ostatnie zajęcia w Serbii.

O zaburzeniach biograficznych pisa-
myśmy ostatnimi dniami na tem samem
miejscu, a następnie i pod rubryką tele-
gramów. Jak już wiadomo czytelnikom
naszym, przedwziętych postępowców oskar-
żają Garaszaniowie o wzięcie udziału w
sejmiku studentów, a znowuż jako i o
zakładanie członków postępowego
zgromadzenia do strzelania na publiczność;
przyjaciele i stronicy dawniejszego pre-
zydenta postępowego gabinetu prze-
czą temu stanowczo i żądają dowodu na te
oskarżenia.

Wiedeński korespondent berliński
„Tagblatt“ donosi, że zaarrestowano
Garaszaniów w Serbii jak naj-
głębsze wrażeń. Ogólne panie prze-
konanie, że obecną rząd radykalny pra-
gł w ten sposób pozbyć się stronnictwa
postępowego w obec zbliżających się wy-
borów najdłuższego dowódcy. Podobno
tę nikt nie wąpił o tem w Biadogrodzie,
że demonstracje owe antipostępowe z gó-
ry już były obmyślane i zorganizowane —
że zamierzano nawet urządzić zupełną
noc św. Bartłomieja stronnictwu postępo-
wemu. Faktem jest, że dwaj wybitni
członkowie postępowego walego zgroma-
dzenia, pp. Semendran i Bagerdan, w po-
wrocie z Biadogrodu nadpudnicę zostali
i zabici gdzieś na prowincyi.

Wiedeńska „Neue freie Presse“ do-
nosi, na dniu 29 maja następnego dono-
szenie w sprawie obecnego wewnętrznego
polożenia Serbii.

Według rozpowszechnionych wieści ostat-
nie rozuchy biał grodzkie wywołały po-
wne nieporozumienie między członkami
ministerstwa radykalnego a rencyj-
nego. Podobno ministrowie Tauszanowicz i Mi-
tosawiczowie chcieli już wiażąc dymisję z
tego powodu, że oba stronnictwa nie
nie chciały się zgodzić na użycie wojska
ku stłumieniu rozruchów — a rencyj-
ści chcieli mieć to odmów.

Z drugiej strony zaręcający przeci-
w, że rencyja bardzo ostro skarciła mia-
niedolę i dwukrotnie zachowanie się
ministerstwa w obec niedolę i po-
działkowych rozruchów — że nawet
dona ministrowi spraw wewnętrznych
Tauszanowiczowi do zrozumienia, iż ko-
niecznie wiażąc dymisję, jeżeli
nie posiada dość energii, aby natychmiast
przywrócić ład i spokój publiczny i utrzy-
mać stosunki wewnętrzne tego rodzaju,
jak ich wymagają potrzeby państwa.

Ze swą stroną miał oświadczyć Taus-
zanowicz, że jedynie tylko naczelnemu
prefektowi miasta Biadogrodu, Dordzie-
wiczowi, przypisać należy winę miękkich
postaw wladz w obec sprawców rozru-
chów — tak że nasamprzód minister do-
magać się musi złożenia z urzędu prefek-
ta. Korespondent wiedeński „Neue freie
Presse“ pisze dalej, że rencyja nie chce
się żadną miarą zgodzić na dymisyonowa-
nie Dordzewicza, pragnąc w ten sposób
przysporzyć przykrości i kłopotu członkom
rządu — że zaś dotychczas jeszcze nie
można obliczyć doniosłości i przyszłych
skutków zatargu tego między rencyją a
członkami gabinetu.

Inaczej zupełnie pisze o sprawie tej
wiedeńska „Polit. Correspond.“. Twierdzi ona
stanowczo, że powyższe doniesienia „Neue
freie Presse“ o zatargu między rencyją
a rządem są zupełnie bezpodstawne i zmy-
ślone. Także i opisy samych rozruchów
podczas walego zgromadzenia, postępo-
wów i pogrzebu studenta gimnazjum
mają być oczywiście niedokładne, chociaż są
mimo to przesadzone.

I tak n. p. zupełnie niezgodne z pra-
wą mają być owe doniesienia, jakoby
Pera Teodorowicz był zmuszony bronić
domu Garaszaniów — jakoby rząd zama-
rzył ogłosisz w Biadogrodzie stan obło-
żenia — jakoby wreszcie minister wojny
miał być odmówić okomenderowania od-
działu wojska ku stłumieniu rozruchów.
Co do samego Garaszaniowa, to miał on
przynajmniej, że strzelał w czasie rozru-
chów dla obrony własnej osoby — rów-
nocześnie jednak zaręczył podobno i za to,
że nikogo nie chciał trafiać i nikogo też
nie trafiał.

Dość tu wypada, że w ogóle pisma
wiedeńskie bez wyjątku występują w obro-
nie stronnictwa postępowego, stojącego za-
wzięcie po stronie ścisłego sojuszu z Austro-
Węgrami.

Z drugiej strony pisma biadogrodzkie,
biorące stronę rencyj i rządu, całą winę
zwalniają na Garaszaniów i stronnictwo jego —

tak, że trudno się domagać rzeczywistego
stanu rzeczy i jego przyczyn.

Z Biadogrodu odebrała wiedeńska
„Polit. Correspond.“ wreszcie jeszcze i tele-
graficzne doniesienie o przybyciu ekum-
płoty Michała. Stanął on w serbskiej
stolicy w czwartek o wpół do jedenastej
wieczorem; na wyrażne jego życzenie
przyjmowano go bez wszelkiej ostentacyi.
Na miejsce wyładowania stawili się kilku
członków wyższego duchowieństwa, kilku
bliskich przyjaciół i kilkadziesiąt zagorza-
łych stronników politycznych metropolity — ze
strony rząd i rencyjcy nie wysłało nikogo
na jego przyjęcie. Posel rosyjski p. Per-
sianin powitał serdecznie słowy dostojnika
serbskiego kościoła. Tłumy gromadziły
się po ulicach w czasie jego przejazdu —
porządek i spokój nigdzie jednak nie za-
kłócono.

Telegramy.

Paryż, 31 maja. Tutejszy delego-
wany tymczasowego prezydenta rzeczy-
pospolitej Haiti Hippolita otrzymał depe-
szę z Port-au-Prince, według której woj-
ska paryskie, pobawszy armii daw-
szego prezydenta, zajęły stolicę kraju.

Paryż, 31 maja. Prezydent Osmat
dał przed południem o jedenastej wyje-
chad do Calais.

Paryż, 31 maja. Wczoraj uczęsto
w Cherbourgu trzykrotnie wstrząsł ziemi.
Główny kościół św. Trójcy zawałił się.
Wstrząsł ziemi uczęsto aż do Gran-
ville, Guernsey, Havre i Rouen. Lud-
ność w wielkiej jest obawie. Straty w
ludziach nie są żadne.

Paryż, 31 maja. Podczas wczoraj-
szego uroczystości srebrnego wesela hra-
biego i hrabiny Paryża publikowano urzę-
dowo wiadomość o zaręczynach ks. or-
leńskiego, najstarszego syna hr. Pa-
ryża z księżną Malguzetą, córką ks.
Chartres.

Londyn, 30 maja. Parlament an-
gielski zatwierdził dziś drugie czytanie
bilu o samorządzie szkockim.

W poszczególnych debacie 259 głosów
przeciw 177 oddano wniosek opozycji
o przekazanie bilu komisji złożonej z de-
putowanych szkockich i 30 innych człon-
ków parlamentu.

Londyn, 31 maja. P. Ferguson
oświadczył w parlamencie, że rząd poru-
miewa się z Belgią co do inicjatywy
w sprawie konferencyi antyulewizyjnej.
Z innej padawiny też się już porozu-
miano a niewątpliwie już r. b. zej-
dzie się konferencya.

Londyn, 31 maja. Izba lordów za-
twierdziła trzecie czytanie bilu o zwie-
kszeniu marynarki.

Rzym, 31 maja. Dziś w południe
powrót król wraz z następcą tronu.
Z Petersburga, 31 maja. W książkę
Piotra Mikolajewicz zaręczył się z księ-
żniczką czarnogórską Milicą.

Petersburg, 31 maja. „Praw. Wiest“
publikuje toast cesarza, wygłoszony wzo-
raj w Peterhofie podczas śniadania, po
przebiegu dwóch węgierskich pułk-
ów. Toast ten brzmiał: „Pię na
zdrowie księcia Czarnogóry, jednego
szczerzego i wiernego przyjaciela Rosyi“.

Ateny, 31 maja. Trybunał w Lami
skazał dawniejszego deputowanego Klio-
disa na trzy lata więzienia za artykuły
obelżywe na króla, publikowane w ga-
zecie „Rabagas“. Nakładzie dziennika tego
skazano zaocznie na siedm lat więzienia.

* W sprawie pozyskania w celach
germanizacyjnych zakonnie niemieckokat-
olickich do kierownictwa ochronkę w cys-
to polskich okolicach Górnego Śląska, o
czem i my wspominaliśmy swego czasu w
„Kuryerze“, (cfr. nr. 35 z 12 lutego b. r.) pisa-
jąc: „Najbardziej prawdopodobne, że nastę-
puje zawa niemieckokatolickiej gazyta donosi
o nowym środku germanizacji, jakim
chciał rząd w ostatnim czasie uczęścić
wioski polskie na Górnym Śląsku. Nacze-
lnicy szkół ludowych skargą się bowiem sta-
wicznie, iż dzieci polskie nie rozumieją po-
niemiecki, chociaż przebie w pierwszych la-
tach nie sprzą pędów w nauce. Najle-
pszym na to środkiem byłoby, przywrócić
język polski, chociaż tylko jako język pomo-
niczy, ale to zagroziłoby „bezpieczeństwu
państwa pruskiego.“ Rząd chwycił się też
zupnie innego środka. Oto postanowił po-
zakładać w polskich wioskach śląskich ochronki
dla tych dzieci, które jeszcze do szkoły nie
nie uczęszczają i powierzyć je niemieckim, któ-
reby od lat niemowlęcych już wpłynęły w dzie-
ciach języka niemieckiego. Plan był już

gotowy, chodzilo tylko o naucejczyki. Pro-
testantyczny dykaniec w żaden sposób do
tego użyć nie było można, ewangelicy nauce-
jczyki nie byłyby sobie pokazywali zastąpi-
li ich, zamierzano więc wależ użycie to
pozwierzyć — zakonnikom niemieckokatolickim.
Ale to zawiódł się rząd bardzo niemile, bo
zakonnikowie oświadczali podobno, iż za narze-
dzenia germanizacji, nazy się nie pozwala. Za-
miar spelił więc chwilo na niemo. Nie
wiadomo jednakowoż, czy rząd na dobre go
porzucił, wależ sobie nie trzeba. Trzeba
na gminy górnosląskie. Powinny one w da-
nym razie pójść za przykładem powiatu
w którym dotychczas w imieniu obwo-
dów na odmienne zapytanie rencyjcy odpowie-
dial jedynostannie, iż podobaj ochronki, któ-
raby służyły jedynie celom germanizacji dzie-
ciom, wależ sobie nie trzeba. Trzeba
wtedy bronić tam, gdzie to mialoby, wszel-
kimi siłami.

Obeenie obywatelski szkoły powiatu racibor-
skiego tajny radca ministerialny Kuegler z
Berlina. Nie chcemy przypuszczać, aby przy-
bycie pana tego stało w związku z zacho-
waniem chwilowo planem zakładania ochronki.
W każdym razie mamy nadzieję, że polsko-
katolickie gimnazja śląskie same w zachowa-
niu środkami starać się będą o zachowanie
dzieciom polskim najdroższego ich skarbu,
jakim jest język ich ojczyzny.

Zakazane książki.

Wyrokiem sądu ziemianckiego w To-
runiu z dnia 26 kwietnia r. b. zakazano
zostać książkę:

„O polemikach nacjonalistów Kościuszce i
o „Racjonalistycznym biuie dnia 4 kwie-
tnia 1794. Lwów. Księgarnia Pol-
ska 1878.“

Przedmym naszym pp. bibliotekarzy i
delegatów być książkę tę, zapisaną w
katalogu naszym w dziale II, nr. 10 bez-
zwłocznie z obięgu wycofali.

Przy tej sposobności prosimy Sz. Pa-
nów, z nami się listownie porozumiewa-
jących, aby czytelnicy i dokładnicy raczyli
podać swoje adreasy, a zarazem także
oznaczyć powiat, w którym mieszkają,
ponieważ z powodu zmiany powiatów i
nazw miejscowości, niejednokrotnie niepo-
dobno się zorientować, skąd listy po-
chodzą.

Poznań, w maju 1889.
Zarząd Towarzystwa Czytelników Ludowych
w Poznaniu.

Dr. W. Lebiński,
określa.

Ustawa

o ogólnej administracji krajowej
i kompetencji władz administracyjnych
i administracyjno-sądowych w W. Ks.
Poznańskim.

Z dnia 19 maja 1887 r.

My Wilhelm z Bożj łaski Król Pruski etc.
rozporządzaemy za zgodą obywateli i ich
w W. Ks. Poznańskiego co następuje:

Art. 1. I.
Ustawa o ogólnej administracji krajowej
z dnia 30 lipca 1883 (Zob. p. str. 195)
oraz tytuł I i IV do XXV włączenie ustawy
o kompetencji władz administracyjnych i ad-
ministracyjno-sądowych z dnia 1 sierpnia 1883
(Zob. p. str. 273) nakładają na W. Ks.
Poznańskiego, że następujących
artykułów przepisami mocy obowiązującej.

Art. 2. I.
Członkiem rady powiatowej i wy-
działu obwodowego może być wybrany każdy
samodzielny poddany cesarstwa niemieckiego,
który ukończył rok trzydziesty, posiada hono-
rowe prawa obywatelskie i przynajmniej od roku
do powiatu należał jako właściciel gruntu lub
jako mieszkaniec.

Samodzielność jest ten, komu nie odebrano
sądownictwa reprezentacyjnego prawa rozporządza-
nia i administracyjnego swym majątkiem.

Art. 3. I.
Wybor członków rady powiatowej i wy-
działu obwodowego wymaga zatwierdzenia.

Zatwierdzenie przysługuje:
ministrowi spraw wewnętrznych co do
wybranych członków rady powiatowej i
ich zastępców;

naczelniemu prezesowi co do wybra-
nych członków wydziału obwodowego i
ich zastępców.

Jeżeli zatwierdzenie zostanie odmówio-
ne, nateczna nastąpi nowy wybór. Jeżeli i ten
wybor zatwierdzeniu nie zostanie, nateczna

władza, której przysługuje prawo zatwierdza-
nia, mianuje członka wgl. następcę.

To samo zachodzi, gdyby się wzbura-
no przysługi do wyboru.
Mianowani tym sposobem członkowie i za-
stępcy muszą posiadać prawem przepisanem do
ich wyboru kwalifikacyę.

Art. 4. I.
W miejsce § 36 ustawy z dnia 30 lipca
1883 wstępują następujące przepisy.

§ 1.
Na czele administracji powiatu stoi landrat.
Wydział powiatowy składa się z landrata,
jako przewodniczącego, i sześciu członków mia-
nowanych przez naczelnego prezesa z liczby
powiatowców.

Nominacja następuje na podstawie propo-
zytyj sejmiku powiatowego, w którą wpisane
winny być z listy powiatowców te osoby, które
posiadają kwalifikacyę na członków wydziału
powiatowego.

Jeżeli sejmik powiatowy nie uwzględnił
zawazania naczelnego prezesa do składowa-
nia tych propozycji, nateczna decyduje rada
prowincjonalna na wniosek naczelnego
prezesa o tem, czy i które osoby dodatkowo
wpisać należy do listy propozycyjnej.

Osoby, które w liście propozycyjnej za-
pisane nie zostały, może nateczna przez mia-
nowanie członkami wydziału powiatowego tylko
za zgodą rady prowincjonalnej. Jeżeli rada
prowincjonalna nie da na to pozwolenia, na-
teczna może minister spraw wewnętrznych
to pozwolenie na wniosek naczelnego prezesa
uzupełnić.

Duchowni, studcy katedralni i naucejczy-
ci elementarni nie mogą być członkami wydziału
powiatowego; sądowi urzędnicy, do których
atoli nie zalicza się technicznych członków
sądów ludowych, prokuratorzy i sądowi po-
dobni, jedynie za zezwoleniem przełożonego
ministra.

§ 2.
Członkami wydziału powiatowego mogą
być tylko powiatowcy według mianowania, o
a) są samodzielnymi (art. II, ust. 2) pod-
danymi cesarstwa niemieckiego i układowi
nr. 21;

b) posiadają honorowe prawa obywatelskie.

Kto nie posiada jednego z powyższych
warunków, nie ma prawa być członkiem. Pra-
wo to traci się w czasie konkursu, w ciągu
sądowego śledztwa, wdrożonego o zbrodnię lub
o takie przestępstwo, które podlega lub po-
doznanie, że za sobą utratę honorowych praw
obywatelskich, lub gdy sąd rozporządził przy-
areztowanie.

§ 3.
Nominacja członków wydziału powiatowego
następuje na lat sześć z tym dodatkiem, że
po upływie tego periodu członkowie pozostaje
w urzędzie aż do nominacji jego następcy. Co
do lat, występuje trzecia część członków.

Występujących w pierwszym i drugim razie
oznacza los. Występujący mogą ponownie być
mianowani. Każda nominacja upada z usta-
nieniem jedn. go wymienionych w § 2 warunków.

Wydział powiatowy decyduje w tem, czy taki
przypadek zachodzi. Przeciwnie uchwały wy-
działu powiatowego mogą w przeciwnym dzie-
łach wystąpić skargi do wydziału obwodowego.
Skargę może także zanieść prze-
wodniczący wydział powiatowy. Skarga nie
ma wpływu dylatorycznego; do czasu pra-
wnej decyzji nie można atoli mianować za-
mieszce zastępcy. Do postępowania spornego
może wydział powiatowy wyznaczyć osobnego
reprezentanta.

Członkowie wydziału składają w ręce
przewodniczącego przysięgę.

Członkowie wydziału mogą w drodze dy-
scyplinarnie być pozbawieni swych posad sto-
sownie do przepisów § 85 ustawy o ogólnej
administracji krajowej.

§ 4.
W razie przysięgi obejmuje w miejsce
landrata przewodniczący wydziału powiatowa-
wego jego zastępcę. Jeżeli nim jest sekre-
tarz powiatowy, nateczna nie może on prze-
wodniczyć; przewodniczącym wówczas
członkiem, przez wydział powiatowy do tego
wybrany.

§ 5.
Jeżeli własne dochody wydziału powiatowa-
wego nie wystarczają, nateczna koszt, który
sprawia administracja spraw wydziałowych,
ponosi powiat.

Członkowie wydziału otrzymują wynagro-
dzenie stosowne do ich wykonywanych gotówką.
O wysokości wynagrodzenia decyduje wydział
obwodowy.

§ 6.
Wydział powiatowy ma prawo zawołać
pomocy komisarzy obwodowych oraz prze-
wodniczących gmin i doliżnych, celem lokalnego
załatwiania spraw należących do jego kompe-
tencyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu markę 4, za wyspa-
klich posłańców okazywa się niemieckim i
w Austrii markę 6 (cał. Jedyną Frede-
lata p. 1889 S. 281. g. Nr. 42.) w innych
krajach: ona pozostaje z dotychczas
wznowić.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych jedno-
imianowych wierszy. — Reklamy po 80 fen.
od wiersza. — Traktaty za jedyń polski
kwartał.

Czy jestesmy rewolucjonistami?

II.

Wielokrotnie spotykał nas ten zarzut
rewolucyjności z ust samego księcia Bis-
marcka, z ust ministrów pruskich, w ta-
ch „Nord“, „Allg. Zeit.“ i podobnych do
niej organów; sami nawet posłowie naro-
dowości niemieckiej z Wielkopolski nie
szczęślił nam tego komplementu, że tylko
wymienimy nazwiska pp. Hundta v. Haff-
ten, Wehra i innych. Byli niegdyż zna-
komitym pod tym względem obywatelami
naszym i p. poseł Kautskas Kautsk, który
niejednokrotnie w obec całego sejmku
z niezwykłą wymową miewał wykłady
o rewolucyjności polskim, mianowicie
pod rządem pruskim. Dziś, kiedy nam go
braknie — sami się bronimy musimy,
zwłaszcza, że zarzuty te wcale nie usta-
wiają. Sam książę kanclerz światowy
wystąpił jako „maszorgofor“ party kon-
serwatywnych, umieścił nas Polaków
w towarzystwie socjalistów, demokratów
i der franselischen Parteien, — a więc
dal nam poznać, że nas liczy do żywo-
wych dających do rozkładu cesarstwa nie-
mieckiego.

Ze te klasyfikacye kanclerskie zmie-
niają się, i to według bardzo wpatliwych
mówców — to widziemy żąd, że cen-
trum katolickie, które zwykle da-
waliśmy zaliczane było do tego rozkładu-
wego (staatszerstendend) towarzystwa,
dnia 18 maja dostało promocyę do pierw-
szej klasy i stało się w oczach kanclerska
konserwatywnym (staatsbehaltend), dla
czego? Dla tego, że 13 katolików
oświadczyło gotowość przepełnienia usta-
wy aserukacyjnej dla robotników przez
zatrudnienie milczliwych niepospolitych. Nie-
władz p. Windthorst stał się po prawicy
księcia Bismarcka, a wczoraj gazety nie-
które donosiły, że pan baron Schorlemer
ma objąć urząd naczelnego prezesa w
Monasterze w miejsce ustępującego pana
Hagemistera. Ale to tylko mimochodem.

My Polacy rewolucjonistami w zna-
czeniu rozkładu państwa i rozkładu spo-
łecznego nie byliśmy i nie jesteśmy. Nie
było u nas ani takiego ducha rozboju
publicznego po drogach i „burgach“, ja-
kim oczekiwali się inne narody, — nie
było takich buntowników z ziemią, jak
Franz v. Sickingen i jego towarzysze,
z których złożyła się 13,000 zbiorczych
landesheerów zorganizowanych wojnę
przewodzący z cesarzem i cesarstwem. Kró-
lówbów u nas nie było, a jedynie okres
targania się na władzę publiczną, na
Kościół i jego przedstawicieli, nie wy-
mając osoby Frymusa — okres tak zwa-
nój reformacji — szczególniej przemian,
które zakłócały na zawsze charakter
polskiego.

Nawet ta okrzyknięta biała i fanebry-
rya polska na sejmach i sejmikach nie
ostoi się w obec społecznego rozkładu
zachodnich sąsiadów. Oczymaj hi-
storją księcia Janensena, a mianowicie
w zachodniej części, 13,000 zbiorczych
landesheerów zorganizowanych wojnę
przewodzący z cesarzem i cesarstwem. Kró-
lówbów u nas nie było, a jedynie okres
targania się na władzę publiczną, na
Kościół i jego przedstawicieli, nie wy-
mając osoby Frymusa — okres tak zwa-
nój reformacji — szczególniej przemian,
które zakłócały na zawsze charakter
polskiego.

Polacy wychowali się i wykształcili
na wielkich wzorach konstytucyjny rzy-
mski, zamitali wolność i swobodę, z
dumą nazywali państwo swoje „rząca
pospolicą“ i nie w znaczeniu dzisiejszym
rozumieli wolność, którą w rozumieniu
starożytnych pojść, gdzie państwo
było wyrazem ogółu, strzeżeniem spo-
łecznego dobra, stojącego po nad wszystkimi
i będącego lex suprema.

Dopóki to pojęcie, uszlachetnione chre-
ścijańskimi zasadami, zachowało się w
sejmikach i sejmach, w sejmikach i sejmach
naszych, dopóki się względem na dobro ogółu
na te „rząca pospolicą“ podporządkować
umiano osobiste interesy, dopóty Polska
była wielką i potężną; dopiero gdy z
zachodu a szczególnie z Niemiec przy-
szły do nas nowinki wytemberskie, prze-
ładowane przez genewski alembik, —
wtedy wależ zaczęła i początek upadku
staje się widoczny.

Bożu szkodę — i wolność mówców,
majestat królewski szanować a swoich
praw bronić, to było zamięnieniem Polaka,
dopóki duch buntu i anarchii z prądem
reformacji nie przybył do nas z Zachodu.

Po dokonaniu na Polce niesłycha-
nych wależności, które były naj-
większą zbrodnią XVIII wieku, Polacy
rwali się do broni i przemocy chcieli się
wybić na wolność. Nazwano to rewolu-
cją, — ale mylnie, bo przez rewolucyę
zwykliśmy rozumieć przewrót społeczny,

